WODOWALI SZCZĘŚLIWIE

# 62 DRAMATYCZNE GODZINY NA POKŁADZIE APOLLO-13

Pierwsza część lotu przebiegała normalnie. Start, wejście na orbitę parkingową, a później na tor w kierunku Srebrnego Globu — wszystko odbyło się tak, jak wcześniej zaplanowano, jak wyliczyły komputery. Nastrój odprężenia zapanował zarówno na Ziemi, jak i na pokładzie Apollo-13.

**Poniedziałek, 13 kwietnia,** był chyba najspokojniejszym dniem dla załogi. Donoszono, że astronauci czują się znakomicie, że zasypiają bez środków nasennych, że tylko raz zostali zbudzeni przez sygnał alarmowy, ale okazało się, iż był to sygnał fałszywy.

C. d. str. 8

PRZYPOMINAMY!
WTOREK 28 KWIETNIA!

## HARCERSKA AKADEMIA OLIMPIJSKA ZAPRASZA

NA ZDJĘCIU widzicie Bogusławę Marcinkowską-Pietkiewicz, zdobywczynię piątego miejsca w skokach na Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku. Z naszymi najlepszymi skoczkami do wody spotkacie się 28 KWIETNIA O GODZ. 16.30 W PAŁACU MŁODZIEŻY W WARSZAWIE. Pałac Młodzieży wspólnie ze „Światem Młodych", Polskim Komitetem Olimpijskim i Główną Kwaterą ZHP jest organizatorem naszej kolejnej HARCERSKIEJ AKADEMII OLIMPIJSKIEJ.

Na pływalnię można wchodzić już o godz. 16 wejściem głównym po wcześniejszym rozebraniu się w szatni. Żadne specjalne zaproszenia nie obowiązują.

Foto T. Prażmowski


# Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 33 (1921) 24 kwietnia 1970 r. Cena 50 gr


KLUB NASTOLATKÓW

ZDECYDOWAŁAM SIĘ napisać do Klubu, bo czuję się osamotniona. Jestem córką w inteligenckiej rodzinie. Ojciec jest lekarzem. Dobrze się nam powodzi — mamy samochód, dom, radio, telewizor, wszelkie wygody, a mimo to wcale nie czuję się szczęśliwa. Dlaczego? Nie wiem.

Gdy przyjdę ze szkoły, to nigdzie już nie wychodzę. Po skończonych lekcjach powinnam pójść choćby na spacer. Ale nie. Nie chcę. Mama nie pozwala. Mówi: „Teraz jest nauka, szkoła, a nie spacery". Mama powiada, że na takie „różne rzeczy" to będę miała jeszcze czas. Możliwe, ale ja chciałabym żyć tak, jak inne moje koleżanki. One chodzą np. do kina przeciętnie raz na dwa tygodnie, a ja trzy do czterech razy w roku, one mają swoich chłopców — ja nie.

Miałam chłopca. Chodziłam z nim przeszło dwa lata. Mama wiedziała o tym. Ten chłopiec podobał mi się. Miał oczywiście wady, ale był dobrym przyjacielem, świetnym kumplem. Cóż, kiedy jego rodzice — to nie inteligencja. Ojciec jego nie ma wyższego wykształcenia. To, że jest uczciwym, ciężko pracującym człowiekiem, w oczach moich rodziców się nie liczy. „Dziś najważniejszy jest dobry zawód. Bez wyższych studiów, nie można być pełnowartościowym człowiekiem" — twierdzą. Mama śmiała się przy tym, że z nikim innym nie mogę chodzić, bo umiem rozmawiać tylko z takim „byle kim".

Trudno przychodzi mi pisanie o tych sprawach, bo dotyczą one moich i jego rodziców, no i jego samego. W końcu musiałam zerwać z nim wszelkie kontakty. Powiedziałam mu o wszystkim. Odpowiedział, że poczeka, że w przyszłości będziemy znów razem. Bardzo bym chciała.

Proszę Cię, Klubie, jeśli możesz, wydrukuj mój list. Może inni również mają takie kłopoty jak ja? Może mają te same problemy? A może potrafią mi doradzić, co dalej? Może rodzice wezmą do ręki gazetę i czytając mój list zrozumieją, że człowiek jest, był i będzie zawsze równy człowiekowi.

**Ika z Bydgoskiego**

**Kto ma rację? — rozpoczynamy dyskusję w Klubie Nastolatków. Czekamy na listy. Na kopertach zaznaczcie: „W sprawie Iki".**

**(bs).**

# MADURODAM — MINI-MIASTO

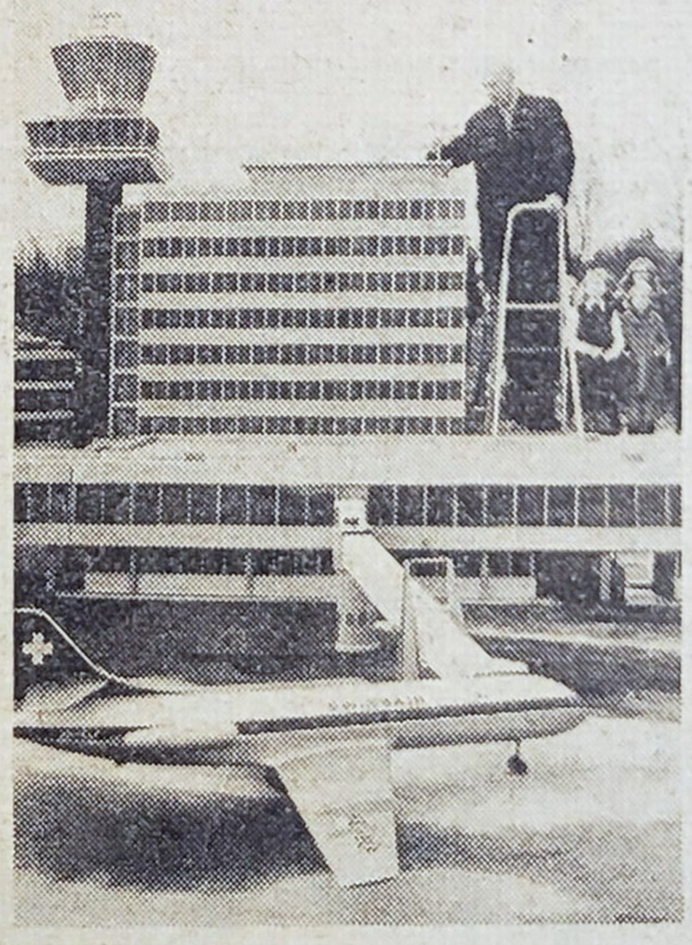

● Wątpię, czy ktokolwiek z Was odnajdzie na mapie świata miejscowość o dźwięcznej nazwie Madurodam. Mogę Wam nawet podpowiedzieć, że leży ona w Europie, ale i ta wskazówka chyba nie na wiele się przyda, bo nie jest to miasteczko zwyczajne. Madurodam zbudowano w obrębie Hagi, stolicy Holandii. W skali 1:25 przedstawiony został układ typowego miasta holenderskiego. Projektanci Madurodamu nie zapomnieli nawet o porcie lotniczym, niezbędnym w każdym większym mieście dwudziestego wieku.

**Zdjęcie pokazujące ludzi zwiedzających lotnisko w unikalnym mini-mieście pozwoli Wam na zorientowanie się w jego rzeczywistych wymiarach. (tk)**

**Foto: CAF**

O TYM SIĘ MÓWI

# PIERWSZA w AZJI

**Jadąc kulistym wagonikiem można mieć złudzenie podróży kosmicznej.**

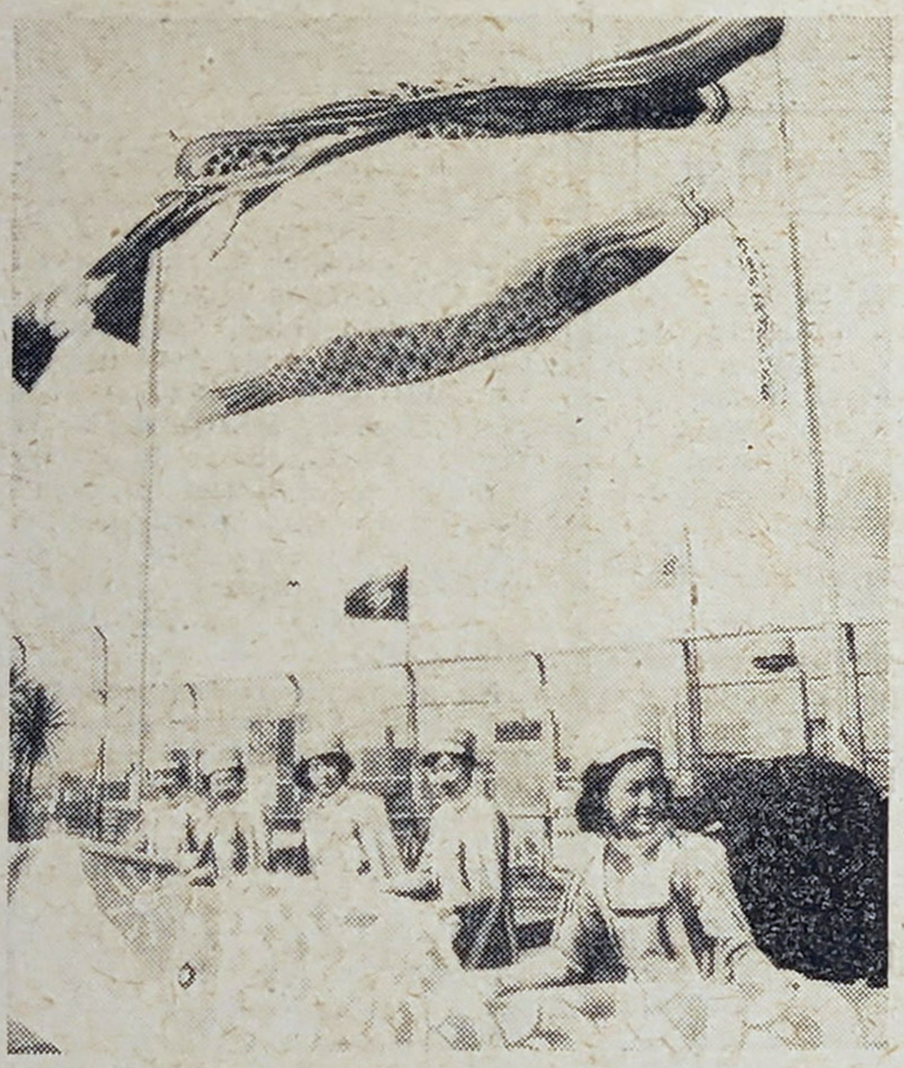

**Proporce w kształcie ryby są w Japonii tradycyjnymi dekoracjami w dniu święta chłopców. Mają one po kilkanaście metrów długości.**

PO DZIŚ DZIEŃ, kiedy słucham lub czytam cokolwiek o Osace, przypomina mi się tamto wydarzenie. Tam — jedyny jak dotąd raz w życiu — zdarzyło mi się przemawiać do wody. Było to w 1958 roku. Miałem wystąpić w imieniu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej na antywojennej manifestacji, zorganizowanej w rocznicę zrzucenia bomb atomowych na Nagasaki i Hiroszimę. Wiec odbywał się na basenie kąpielowym. Prezydium zajęło miejsca za stołem, przy słupkach startowych, a audytorium na trybunach okalających basen. Nie widziałem zupełnie słuchaczy, przez cały czas miałem wrażenie, że mówię do wody.

Uroczyście otwarta 15 marca br. w mieście Osaka w Japonii Światowa Wystawa „EXPO-70" pod hasłem „Postęp i harmonia dla ludzkości" jest pierwszą, która odbywa się w Azji. Ma ona ambicję pokazać zwiedzającym świat 2000 roku. Według oczekiwań organizatorów w ciągu 6 miesięcy zwiedzi ją od 50 do 60 mln ludzi; w tym 200 tys. z obu Ameryk, 50 tys. z Europy i 50 tys. z innych kontynentów. Pozostałymi zwiedzającymi będą Japończycy. Oczekuje się więc, że co drugi mieszkaniec Japonii uda się do Osaki. Nawet Hiroszimie, pierwszemu w świecie miastu zniszczonemu przez bombę atomową, daleko do tego rekordu.

Zwiedzających oprowadza po wystawie ponad dwa tysiące dziewcząt pełniących role „hostes". Gości obwożą sześcioosobowe samochodziki o napędzie elektrycznym, kuliste wagoniki kolejki linowej, a po wesołym miasteczku odkryte wagoniki kolejki naziemnej.

Ponad 100 pawilonów reprezentuje 66 krajów. Mają one najróżniejsze kształty. Jedne przypominają miniatury nowoczesnych zakładów przemysłowych, inne różne zwierzęta; pawilon radziecki symbolizuje łopocącą na wietrze flagę — maszt w kolorze białym, budynek w czerwonym, na szczycie świecący sierp i młot.

Wśród wielu pawilonów japońskich zbudowanych z betonu, aluminium i szkła jest jeden prawie muzealny, utrzymany w stylu starej japońskiej architektury, cały z drewna. Przypomina on, że Japonia jest jedynym krajem, w którym wielka architektura posługuje się także tym budulcem.

Japończycy prezentują na wystawie także swą kulturę — plastykę, teatr, muzykę. Bo intencją „EXPO-70" jest pokazanie harmonii między dążeniami i potrzebami człowieka a cywilizacją techniczną, jaką on sam stworzył i tworzy dalej.

Czy jest to w Japonii osiągalne? Chyba nie. W tym dynamicznie rozwijającym się kraju kapitalistycznym pozostają nadal nie rozwiązane sprawy społeczne. Nie pozwala o nich zapomnieć ani krzykliwa reklama wokół wystawy, ani urzekający świat XXI wieku zaprezentowany na „EXPO-70" przez wiele krajów i przez samych gospodarzy. W Japonii nie ma bowiem harmonii w społeczeństwie. Siły postępu walczą, aby bogactwa wytwarzane przez ludzi pracy były sprawiedliwie dzielone między tych, którzy je produkują.

**WIKTOR KINECKI**
**Foto: CAF**

**Ten pawilon japońskiego przemysłu telekomunikacyjnego przypomina zupełnie dżdżownicę.**

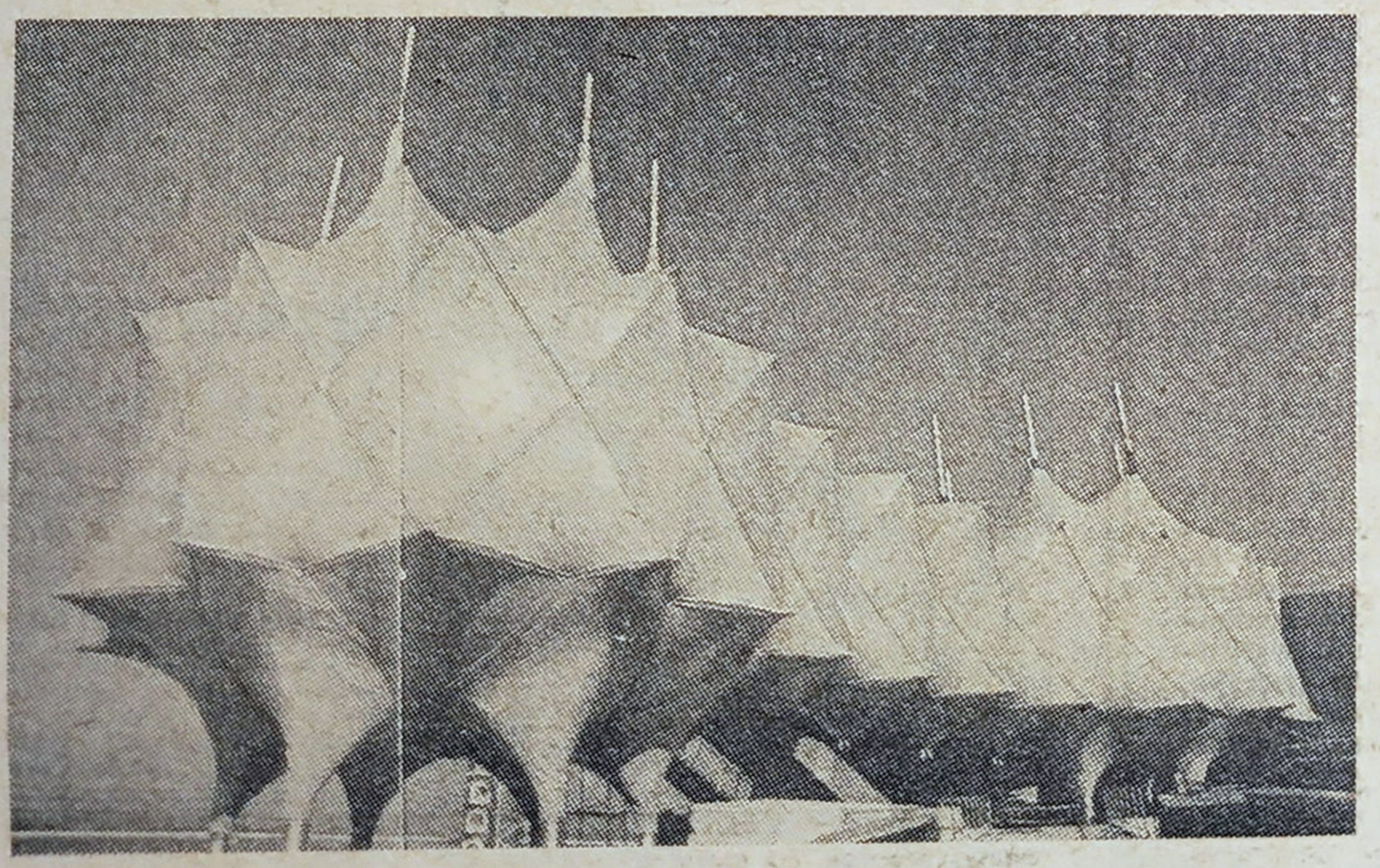

## OD PRZYGODY DO PRZYGODY
## TELEKONKURS „ŚWIATA MŁODYCH"

**ROZWIĄZANIE z nr 25-26**

**Na konkurs wpłynęło 9781 odpowiedzi.**

**ODPOWIEDZI PRAWIDŁOWE:**

| L.p. | Nazwisko i imię bohatera | Nakrycie głowy | Powiedzonko |
|---|---|---|---|
| 1. | Lidka | X | g |
| 2. | Gustlik (Jeleń) | IX | j |
| 3. | Kalita (wachmistrz) | VI | f |
| 4. | Marusia („Ogoniok") | IV | e |
| 5. | Basia (Jeziorkowska) | II | i |
| 6. | Onufry (Zagłoba) | I | d |
| 7. | Kettling (Hassling) | V | b |
| 8. | Ben (Cartwright) | III | a |
| 9. | Hoss (Cartwright) | VII | c |
| 10. | Gniewko (Syn rybaka) | VIII | h |

**Komisja konkursowa w wyniku losowania przyznała następujące nagrody:**

**APARAT FOTOGRAFICZNY: Stanisław Korga** — Skowierzyn.

**PIŁKI DO SIATKÓWKI: Janusz Wieczorek** — Siemiatycze, **Hanna Perkowska** — Sokoły, **Teresa Szymańska** — Chełchy Kmiece, **Krzysztof Zduńczyk** — Żychlin, **Barbara Przywoźna** — Gorzów.

**BONY KSIĄŻKOWE A 30 ZI**

**Lesław Kotuła** — Przędzel; **Arkadiusz Łasisz** — Jastrzębie Zdrój; **Andrzej Sitarek** — Zielona Góra; **Michał Nosiadek** — Strzybnica; **Andrzej Kozak** — Słupsk; **Józef Błażejowicz** — Pysznica Ziarny; **Jarosław Tenderenda** — Wołomin; **Barbara Pająk** — Zawadka 90; **Kazimierz Firysiuk** — Rossosz; **Andrzej Hołub** — Trawniki; **Wiesław Kaliszewski** — Szczecin; **Teresa Skuza** — Kargów 57; **Wiesław Pozarzycki** — Braniewo; **Urszula Tomczak** — Rabka; **Wiktor Grodecki** — Warszawa; **Janusz Retkin** — Mława; **Sławomir Roga** — Kalisz; **Tomasz Frasz** — Dochanowo; **Zdzisław Giglewicz** — Braniewo; **Edward Szostak** — Przeczów nr 38.

**Nagrody wyślemy pocztą.**

Oto Ewa — lekarka wiejska. — Jak poradzi sobie ona w swej pierwszej, odpowiedzialnej pracy? Jak przyjmą ją pacjenci?

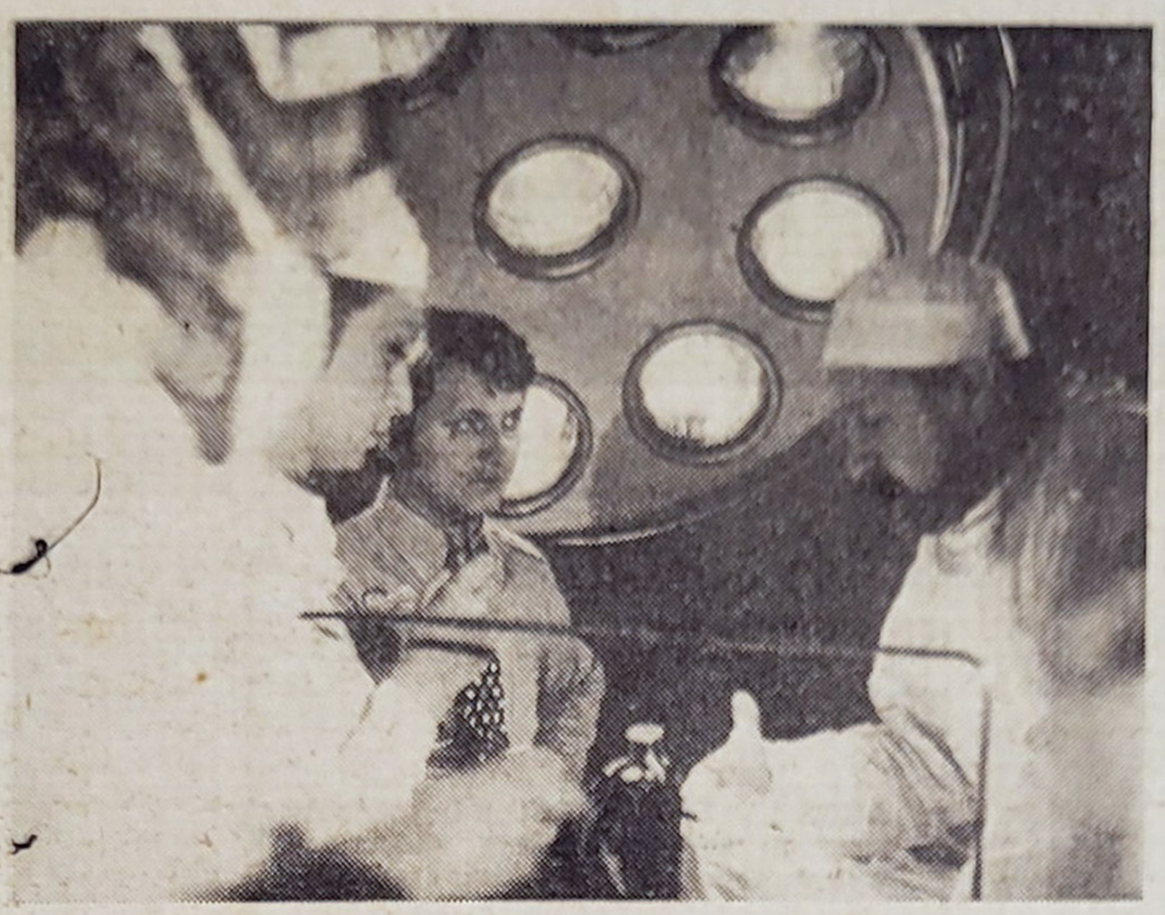

Dr Ewa asystuje przy operacji.

NOWY SERIAL TELEWIZYJNY

# Dr EWA przyjmuje

PO STUDIACH przyjechała z Warszawy na zapadłą wieś. Jest młodą lekarką. Rozpoczyna swą pierwszą pracę w miejscowym Ośrodku Zdrowia.

Ludzie przyjmują ją różnie. Niektórzy są nieufni i podejrzliwi, inni, serdeczni i szczerzy. Doktor Ewa w pracy poznaje ludzkie zmartwienia, napotyka wiele problemów obyczajowych i społecznych, a więc nie tylko te, które dotyczą jej spraw zawodowych — lekarskich.

Doktor Ewa pokona wiele trudności, nim tak naprawdę zżyje się ze swoją wsią i z jej mieszkańcami. W uznaniu jej zasług ludzie będą o niej mówić z dumą i miłością — „nasza pani doktor".

Tak w ogromnym skrócie przedstawiają się dzieje wiejskiej lekarki — Ewy, która ma szansę stać się doktorem Kildarem naszej telewizji.

Już rozpoczęto filmową realizację opowieści o Ewie. W głównej roli dr Ewy — występuje Ewa Wiśniewska (rodzona siostra Małgorzaty Niemirskiej — Lidki z „Pancernych"). Partneruje jej Jolanta Lothe — w roli życzliwej pielęgniarki serdecznie pomagającej pani doktor w pierwszych kontaktach z pacjentami. Obie aktorki wystąpiły już razem w filmie Sylwestra Chęcińskiego pt. „Tylko umarły odpowie" jako przyjaciółki z wrocławskiej centrali telefonicznej.

Telewizyjny serial o dr Ewie nakręca Jan Laskowski i Henryk Kluba według scenariusza Wilhelminy Skulskiej. Jeden z reżyserów (Jan Laskowski) jest także współautorem scenariusza.

A oto najnowsze zdjęcia z realizowanego filmu o doktor Ewie.

**ALICJA WIELGOŁAWSKA**
**Foto: P. Jaskow**

Tak wygląda podczas filmowej realizacji fragment pokoju młodych lekarek. Na kanapie leży Ewa Wiśniewska — dr Ewa (nakryta kraciastym kocem), obok niej siedzi koleżanka — stażystka. Za kamerą — reżyser Henryk Kluba.

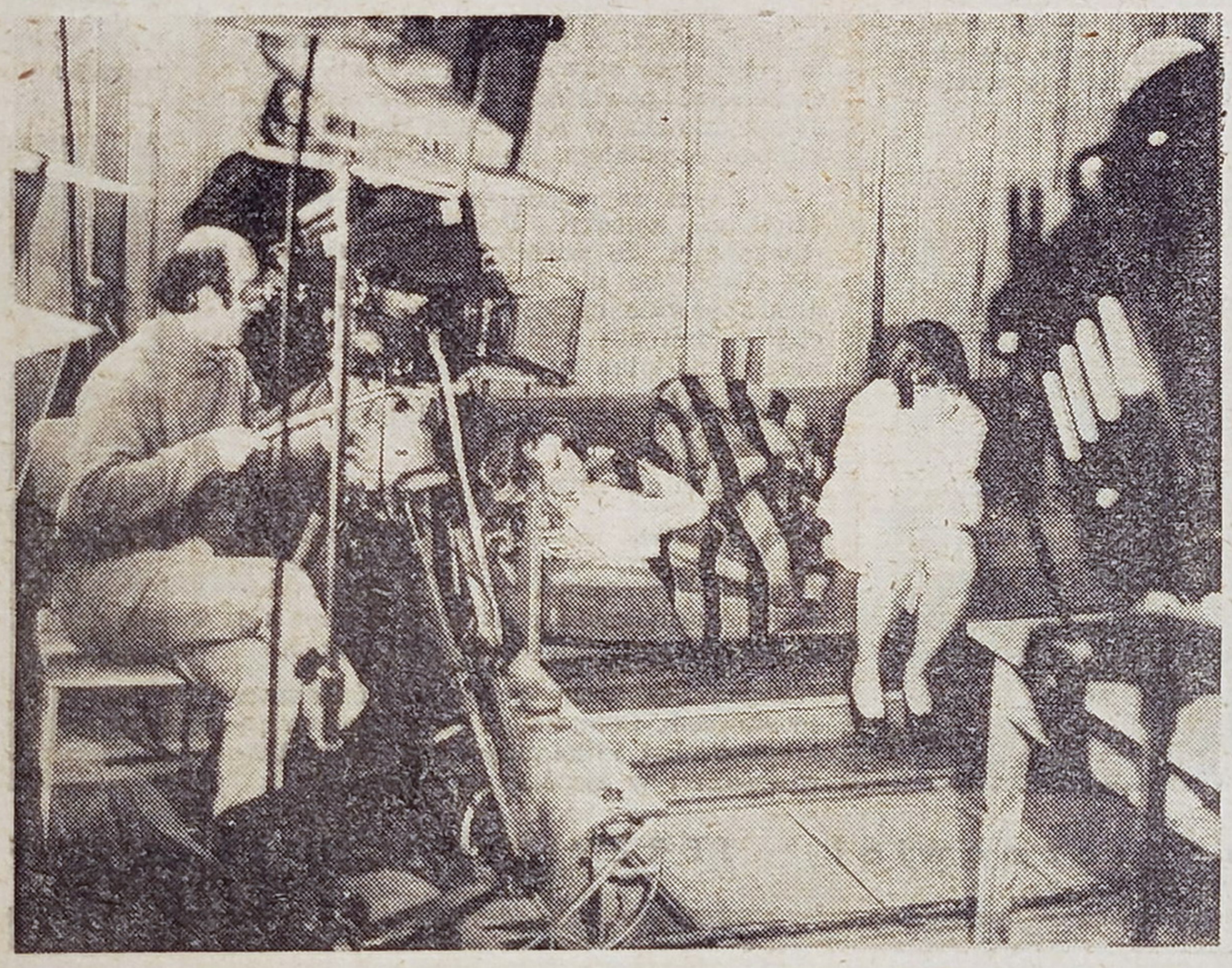

# ŚWIĘTO W REDAKCJI

14 kwietnia br. odbyło się w naszej redakcji uroczyste podsumowanie trzech konkursów o tematyce leninowskiej, na które napłynęło ponad 1.700.000 odpowiedzi.

Komitet Centralny PZPR reprezentował **sekretarz Komisji KC d/s Młodzieży — Jan Szewczyk**, Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — **wiceminister Waldemar Winkiel**, Główną Kwaterę Harcerstwa — **naczelnik ZHP Stanisław Bohdanowicz**, Zarząd Główny RSW „Prasa" — **dyr. Antoni Solarz**, a Wydawnictwo „Prasa Młodzieżowa i Sportowa" — **dyr. Zygmunt Konopka**.

Gościliśmy również **sekretarza Ambasady ZSRR Wiktora Pogodina**, przedstawiciela Ogólnopolskiego Komitetu Współpracy Organizacji Młodzieżowych — **Feliksa Leszczyńskiego** oraz wielu innych przyjaciół „Świata Młodych".

Naczelnik ZHP Stanisław Bohdanowicz serdecznie podziękował zespołowi redakcyjnemu za pomoc drużynom harcerskim w prowadzeniu Kampanii „Iskra-70", pogratulował wyników konkursów oraz udekorował Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP" red. **Wiesławę Mroczek**, kol. **Irenę Namowicz**, red. **Zbigniewa Pawlowskiego** i red. **Barbarę Tylicką**, a red. **Ewie Klosiewicz** wręczył uroczyście nominację na haremistrza.

Odznaczonych redaktorów „Świata Młodych" znacie dobrze z ich publikacji, natomiast z nazwiskiem kol. Ireny Namowicz nie spotykaliście się na naszych łamach. Praca jej bowiem polega na organizowaniu kontaktów z czytelnikami. To ona właśnie przyjmuje i rozdziela Wasze listy, jej zawdzięczacie adresy przyjaciół w kraju i za granicą, o które zwracacie się do redakcji. Przez jej ręce — w ciągu 19-letniej pracy w „Swiecie Młodych" — przeszły miliony listów.

Za wielką życzliwość do spraw zawartych w listach czytelników, za solidność w pracy i za pogodę ducha z całego serca dziękujemy naszej „ciotce" Irenie, a z okazji odznaczenia składamy szczególne serdeczne gratulacje. (bis)

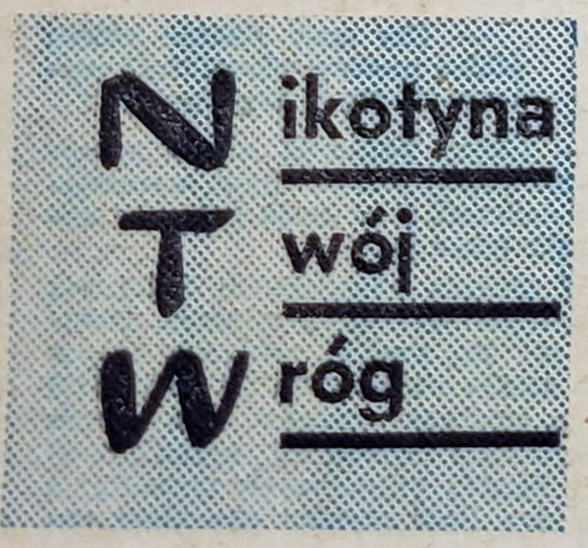


# JAK ODZWYCZAIĆ SIĘ OD PALENIA?

DOKTOR MED. Józef Granatowicz od 3 lat jest kierownikiem Poradni Antynikotynowej w Poznaniu. Druga tego typu placówka lecznicza w naszym kraju znajduje się w Krakowie.

Jestem w gabinecie doktora. Pierwsze spojrzenie i natychmiast notuję w pamięci: w tym pokoju nie ma popielniczki, do tego gabinetu papieros ma „wstęp wzbroniony".

Celem mojej wizyty jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie zadawane przez tych czytelników, którzy zdają sobie sprawę ze szkodliwości palenia.

**— Czy są, panie doktorze, jakieś lekarstwa pomagające odzwyczaić się od palenia?**

— Najskuteczniejszym lekarstwem jest silna wola. Nawet przy stosowaniu innych środków pacjent musi chcieć przestać palić. Nałogowi palenia ulegają słabsze charaktery. Bezmyślne uleganie wpływowi kolegów-palaczy jest przecież uwarunkowane brakiem woli.

C. d. str. 4

# Szóstka z konkursów „Iskry”

Zakończył się Turniej Wiedzy pod hasłem „ — Organizacja Pionierska im. W.I. Lenina” szkołach odbyły się uroczyste apele, na i harcerzy przybyła nowa sprawność — „Iskr

Udało nam się zajrzeć do kilku kronik gdzie kronikarze uwiecznili już wydarzenia

**„22 kwietnia odbył się u nas koncert laureatów skiego i recytatorskiego.”**

**„...zastępy klas ósmych od dawna przygotowywały**

## JACEK: NA ZBIÓRKACH, W POKOJU NAUCZYCIELSKIM, W BIBLIOTECE...

JACEK PODCHORODECKI jest pierwszym zwycięzcą „Iskry”. Wygrał wyjazd na obóz do Arteku.

— O wygranej dowiedziałem się wcześniej, ale niektóre gazety poprzekręcały moje nazwisko. Zamiast Podchorodecki — Podchorecki. Ponieważ w naszej szkole jest ktoś o podobnym nazwisku, bardzo długo nie byłem pewien, czy to o mnie chodzi — mówi.

— Jak przebiegał konkurs „Iskry” w twojej szkole?

— Byliśmy naprawdę bardzo zainteresowani. To, że wylosowałem pierwszą nagrodę, zdopingowało mnie i moich kolegów do wzięcia udziału w dalszych konkursach.

Jacek jest harcerzem. Właśnie harcerze, a jest ich w bydgoskiej szkole ponad trzystu, dużo zrobili, by uczcić leninowską rocznicę. W „Iskrze” brały udział nawet zuchy! Zrobiły piękną mapę plastyczną i bardzo ładne plakaty.

— A w ogóle podczas rozwiązywania konkursów toczyły się gorące dyskusje. Nawet wśród nauczycieli. Przed każdym konkursem biblioteka była oblężona. Wszyscy szukali odpowiedzi w encyklopediach, podręcznikach historii i geografii. Na zbiórkach zuchowych i harcerskich instruktorzy opowiadali o życiu Lenina. Bardzo się cieszę — mówi dalej Jacek. — Ale przed wyjazdem czeka mnie jeszcze jedno trudne zadanie — egzamin wstępny do Technikum Spożywczego.

## BASIA: SZUKAŁAM W KSIĄŻKACH DO PÓŹNEJ NOCY...

BARBARA ZEMKE jest jedną z najlepszych uczennic Szkoły Podstawowej w Pruszczu Gdańskim. Ona także brała udział we wszystkich trzech konkursach „Iskry” — i jak sama powiedziała — uśmiechnęło się do niej szczęście. Jedzie na rejs po Dunaju.

— Bardzo się cieszymy, że nasza córka pojedzie na taką piękną wycieczkę — mówi mama Basi. — O tym, że wygrała, przeczytaliśmy w „Dzienniku Bałtyckim”. Pracujemy z mężem w jednym zakładzie pracy. Kiedy koledzy dowiedzieli się o sukcesie Basi, wszyscy nam gratulowali.

**— Wiem, że Basia jest dobrą uczennicą. A jak sobie radzi w domu?**

**— Trochę mi za mało pomaga. Przez cały czas siedzi i czyta książki. Kiedy się przygotowywała do „Iskry”, siedziała nad książkami do późnej nocy.**

**Mówi Basia:**

**— Nie myślałam, że wygram. Starałam się przygotować do konkursu jak najlepiej.**

**— Czy twoja siostra i brat też się cieszą z twojego sukcesu?**

**— Na pewno. Chociaż brat trochę mi zazdrości. Mówię mu, że sam sobie winien. Mógł tak samo jak ja brać udział w „Iskrze” — a nie miał na to ochoty. Teraz pewno się na mnie boczy, ale kiedy przywiozę mu jakąś pamiątkę z wycieczki, na pewno się rozchmurzy.**

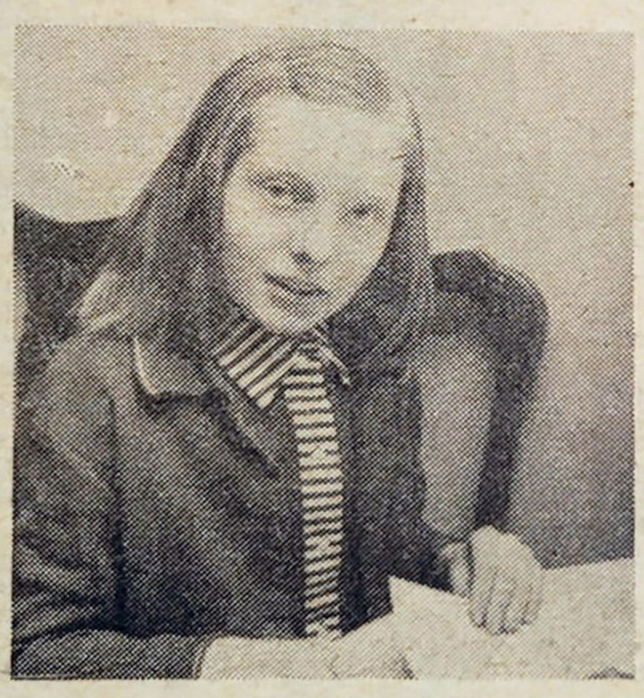

## JANEK: ZWYCIĘSTWO W „ISKRZE” ZOBOWIĄZUJE

JANEK SERAFIN mieszka na Żuławach, w Jeziorniku niedaleko Nowego Dworu Gdańskiego. Nim dotarłem do niego, przeżyłem całą epopeję. Szedłem do Jeziornika w nocy, ciemną szosą. W twarz dmuchał mi wiatr niosący śnieg i deszcz. A dmuchał tak, że czasami musiałem stawać za drzewami, żeby zaczerpnąć powietrza. Całe szczęście, że Janek mieszka w pierwszym budynku, do którego zapukałem. Rano opowiadał mi:

— O tym, że pojadę za granicę powiedzieli mi koledzy. Początkowo byłem przekonany, że żartują. Teraz strasznie się cieszę, bo nie byłem nigdy za granicą i pewnie nieprędko bym tam pojechał — jest nas w domu pięcioro, a tata nie żyje od kilku lat.

Janek jest uczniem VI klasy miejscowej szkoły.

— Jak ci idzie nauka?

— Średnio. Miałem kilka dostatecznych. Ale zwycięstwo w „Iskrze” zobowiązuje. Przyrzekam się podciągnąć. Muszę! Po skończeniu podstawówki chcę się dostać do Technikum Samochodowego.

Warto dodać, że Janek jest świetnym sportowcem. Ostatnio na zimowych igrzyskach zdobył kilka nagród w biegu łyżwiarskim i w zjeździe saneczkowym.

## IRKA: I ZAWSZE UDZIAŁ WSZYSCY

**IRKA MIESZKA przy ry... zurskim miasteczku — Jest uczennicą VI klasy ... stawowej nr 50. Jest bardz...**

**— To, że wygrałam jed... nych nagród w „Iskrze”, to padek. Wszyscy przecież b... kursu świetnie przygotowa... szę się bardzo. Bardzo się ... li moi rodzice i rodzeństw... sióstr i braci. Najwięcej k... łam z tym konkursem, w ... grałam — z drugim. Rów... długo i w wielu książkach ... czegoś o Wołodii Dubinin... cie znalazłam... w encyklo...**

**— W jaki sposób dowie... o tym, że jedziesz do Arte...**

**— Czytałam gazetę — „G... ski” i zobaczyłam tam s... sko. Nie chciałam z począt... ale kiedy wszyscy potwierd... łam się bardzo. Taka wy... wielka frajda.**

**Warto wspomnieć także ... szkole, do której chodzi Ir... kursach brali udział dosko... scy uczniowie od klasy V... w pierwszym konkursie je... niów wylosował nagrodę ... tograficzny.**

Ze zwycięzcami konkursów rozmawiał JERZY MICHALSKI. Fotograf

## JAK ODZWYCZAIĆ SIĘ OD PALENIA?

C. d. ze str. 3

Woli musi z pomocą przychodzić rozum — świadomość szkodliwości tego nałogu. Trzeba sobie zdawać sprawę, że tylko ci, którzy nie palą, posiadają pełną sprawność fizyczną i umysłową. Skutki palenia uwidaczniają się również w mniejszej odporności na różne choroby. Nie będę zresztą tego rozwijał, bo pisaliście na te tematy już sporo w „Świecie Młodych”. Dodam tylko, że są zawody, w których dla palacza nie ma miejsca. W wielu laboratoriach naukowych, w setkach rozmaitych zawodów człowiek palący ma mniejsze szanse pracy niż ci, którzy nie palą. W Stanach Zjednoczonych np. palaczy nie przyjmuje się do pracy na stanowiska kucharzy. Palenie powoduje bowiem zatracenie smaku.

A wracając do pytania — w zasadzie nie ma uniwersalnego leku, który pomagałby wyleczyć się z tego nałogu. Istnieją jednak środki łagodzące tzw. „głód nikotynowy”, czyli chęć zapalenia papierosa. Są to leki nikotynopodobne. Stosuje się również takie środki, które wiążą nikotynę w związek chemiczny zmieniający smak dymu tytoniowego na przykry dla palacza. Jest to azotan srebra, roztwór, którym płucze się usta. Uprzedzam jednak, że bez porady lekarza nie należy stosować żadnych leków.

**— Czy pan doktór zaleca jakieś metody ułatwiające wyleczenie się z tego nałogu?**

— Nasza poradnia zaleca stosowanie odpowiedniej diety, uprawianie ćwiczeń, a w razie potrzeby zapisuje także leki.

W okresie odwykowym wskazana jest dieta jarzynowo-mleczna. Należy pić do sześciu szklanek mleka lub soków owocowych dziennie, jeść dużo surówek, owoców. Ten sposób odżywiania dostarcza organizmowi tak bardzo potrzebnych witamin, a większa ilość płynów powoduje ob-

fitsze wydziela... nim szybciej ... szkodliwe dla ... dymu tytonio... tkanki. Zaleca... do żucia, twar... suszonych śliw...

Radzę też ws... dłużej przebyw... odbywali długi... gimnastykę, gry... li fizycznie. Z... łóżka, dobrze ... minutowe ćwi... prostsze z nich ... żego powietrza ... nie na kilkana... i następnie ja...

Lenin — Kraj Rad
. We wszystkich
ękawach harcerek
a".

użyn i szczepów,
ostatnich dni.

konkursu piosenkar-

wieczornicę wspom-

nień o Leninie. Po kominku otrzymaliśmy odznaki sprawności „Iskra"..."

„...wspólnie oglądaliśmy telewizyjny program „Iskra". Potem druhna szczepowa ogłosiła „dni gotowości". W czasie tych dni odbyły się zbiórki alarmowe wszystkich drużyn."

„...przez cały czas trwania „Iskry" zbieraliśmy meldunki z subotników. Wykonaliśmy z nich duży album, który w dniu 22 kwietnia zuchy wręczyły panu kierownikowi szkoły..."

Dzisiaj przedstawiamy Wam sześciu szczęśliwców z miliona siedmiuset tysięcy uczestników konkursów „Świata Młodych". Tych, którzy wylosowali pierwsze nagrody. (ek)

BRALI

## ANDRZEJ: NAJPIERW NIE CHCIAŁEM WIERZYĆ

Z WYCIĘZCĄ „ISKRY", którego odwiedziłem w pierwszej kolejności, jest Andrzej Stępak. Mieszka w wiosce Wola Kleszczowa, niedaleko Widawy, w woj. łódzkim. O tym, że wygrał wycieczkę do Arteku, wszyscy w Widawie wiedzą. Pierwszy przechodzień, którego spotkałem na ulicy, od razu wskazał mi, gdzie mieszka Andrzej i pochwalił się:

— On wygrał pierwszą nagrodę w konkursie leninowskim...

Jaki jest Andrzej? Uczy się w VIII klasie Szkoły Podstawowej w Widawie. Po skończeniu podstawówki, chce iść do Technikum Radiotelewizyjnego. Ma młodszą siostrę Teresę, która też brała udział w „Iskrze" i trochę mu zazdrości. Tyle mi o sobie opowiedział.

Nauczyciele go chwalą, tak samo rodzice. Są zadowoleni, że uczy się nieźle i że prócz tego dużo pomaga w gospodarstwie.

— W jaki sposób dowiedziałeś się o wygranej?

— Powiedzieli mi koledzy, ale trochę im nie wierzyłem. Dopiero wtedy, kiedy w szkole potwierdzono wiadomość, zacząłem się cieszyć naprawdę.

— W każdym razie, młodzieży z Widawy postać Lenina stała się dzięki „Iskrze" o wiele bliższa, a wiadomości zdobyte w czasie przygotowywania się do konkursu, przydadzą się na zawsze — powiedział Andrzej.

## WIESIA: NA „LOS SZCZĘŚCIA" MUSIAŁAM ZAPRACOWAĆ...

W DUŻEJ NOWOCZESNEJ szkole w Ostrowcu Świętokrzyskim uczy się wśród tysiąca uczniów i uczennic Wiesia Wójtowicz. Wieśka wygrała w konkursie „Iskry" piękny rejs statkiem po Dunaju.

Wchodzę do szkoły i widzę, że uczniowie z Ostrowca bardzo poważnie przygotowują się do setnej rocznicy urodzin Lenina. Dzisiaj wszyscy porządkują szkołę, a także boisko. W budynku widzę kilka gazetek i plakatów poświęconych Leninowi. Na widocznym miejscu wyniki „Iskry" i ogłoszenia Sztabów.

— Wiesia jest uczennicą VI klasy. Uczy się dobrze, jest koleżeńska i spokojna. Tyle się napracowała przy „Iskrze", że jesteśmy zadowoleni, że to właśnie ona wylosowała jedną z głównych nagród — powiedział kierownik szkoły.

A oto co nam powiedziała Wiesia: — Jestem bardzo szczęśliwa, że wygrałam. Ale wiem, że to tylko los szczęścia, bo przecież dzieci, które przysłały prawidłowe odpowiedzi, było około pół miliona. Moją wygraną najbardziej cieszy się mama. Koleżanki już teraz proszą, żebym koniecznie po powrocie jak najdokładniej wszystko im opowiedziała. Chyba będę musiała prowadzić pamiętnik...

owali: J. MICHALSKI i K. ADAMOWSKI

NIEDALEKO mojego domu jest skwer, na którym do niedawna jeszcze rosły sobie młode drzewka, a teraz rośnie kadra młodych piłkarzy. Kopią piłkę w tym samym miejscu, gdzie przed kilku laty wykopano dołki i w każdym z nich pieczołowicie posadzono drzewko. A ponieważ drzewka przy kopaniu piłki przeszkadzają, chłopcy robią, co mogą, żeby jak najszybciej posłać tę całą zieleninę na aut, poza obręb boiska i w ogóle na śmietnik. Łamią gałęzie, obłupują korę, walą obcasami butów w chude pnie.

Podchodzę więc i pytam, czy akurat tutaj muszą grać w piłkę.

Śmieją się i mówią, że sport to zdrowie.

— A drzewka to choroba? — wtrąca się jakaś przechodząca pani. Taka starsza pani z laseczką. — Nie wiecie, że drzewa to płuca miasta? Gdyby nie było drzew, wszyscy podusiliby się w powietrzu pełnym spalin i dymów.

Chłopcy wcale nie chcą słuchać i wracają do kopania piłki. To jest przecież takie wygodne miejsce — blisko domów, nie trzeba daleko latać.

Skwer jest duży, częściowo jeszcze nieuporządkowany. Rozglądam się i mówię, że może w tej właśnie nieuporządkowanej części znalazłoby się miejsce na boisko? Tylko trzeba by było wyrzucić leżące tu śmieci i kawałki gruzu, trochę wyrównać pole, no i oczywiście porozumieć się przedtem z gospodarzem terenu. Dowiedzieć się, czy teren należy do któregoś z komitetów blokowych czy do zarządu miasta i uzyskać zgodę na urządzenie tutaj boiska.

— Owszem — przytakują chłopcy — miejsce jest niezłe, jeśli ktoś się tym zajmie, doprowadzi wszystko do porządku i zrobi nam tutaj boisko, to możemy się przenieść z piłką.

— A sami nie możecie tego uporządkować? — pyta starsza pani, a ja jej przytakuję.

— Nie mamy siły — największy dryblas, odpowiada ze śmiechem wyższy chyba o dwie głowy od tej pani.

Myślę sobie, że starsza pani jest od niego dużo słabsza fizycznie, ale charakter ma widocznie silny, bo nie sobie nie robi z chichotów i min reszty chłopaków, tylko dalej atakuje ich pytaniami:

— Więc kto ma za was to wszystko zrobić? — Wasi rodzice? — Mało, że was karmią, ubierają i że kupują wam piłki do zabawy, to jeszcze boisko za was robić, tak? No dobrze, skoro tak uważacie, to postaram się namówić waszych rodziców, żeby wam zrobili tutaj boisko. I do kopania piłki też ich namówię...

— Jak to do kopania piłki? — dziwią się chłopcy.

— No, bo po prostu, zrobią za was boisko i będą za was kopali piłkę, żebyście się już absolutnie nie musieli męczyć — mówi starsza pani i odchodzi postukując laseczką o trotuar. A ja sobie myślę, że ten mecz, mecz ze starszą panią, chłopcy przegrali absolutnie. Tak na moje rozeznanie, to przynajmniej 5:0...

KAROLINKA

nie moczu. Wraz z
zostają wydzielone
organizmu składniki
ego zalegające jeszcze
się też ssanie gumy
rdych cukierków lub
ek.

zystkim, aby jak naj-
ali na powietrzu —
e spacery, uprawiali
sportowe, pracowa-
rana, po wstaniu z
jest wykonać kilku-
zenia fizyczne. Naj-
to wciąganie świe-
do płuc, wstrzyma-
cie sekund oddechu
najpełniejszy wy-

dech. Ćwiczenie należy powtarzać kilka razy w ciągu dnia. Wszystko to sprzyja lepszemu utlenianiu organizmu.

U nas w poradni zaleca się również nacieranie codziennie rano klatki piersiowej zimną wodą, a następnie wytarcie jej do sucha ręcznikiem.

Z mojego doświadczenia wynika, że za pomocą tych bardzo prostych zabiegów łatwiej można przetrwać okres zwalczania nałogu. Kuracja taka trwa przeciętnie 2 miesiące. Ci, którzy przeszli ten okres, zwyciężyli. O tym, jak cenne jest to zwycięstwo, przekonają się w przyszłości.

*

Kończymy rozmowę, w poczekalni czekają pacjenci. „Im to dobrze — myślę sobie — mogą przyjść, w każdej chwili skorzystać z porady". W tym momencie pan doktór Granalowicz, jakby zgadując moje myśli, uśmiecha się i dodaje na pożegnanie

— A jeśli ktoś z chłopców czy dziewcząt będzie chciał zasięgnąć indywidualnej rady, niech pisze do mnie pod adresem: **Poradnia Antynikotynowa, Poznań, ul. Mickiewicza 2.**

**Rozmawiała:**
**ROMA JABŁOŃSKA**

# PROSZKA

**Piotr Zamojski** — **Dokończenie** — **Rys. M. Majewski**

SMAGANY ŚNIEGIEM, długo błądził Proszka bezmyślnie po wsi. Sam nie wiedział, dokąd idzie i czego szuka. Przemarzł do szpiku kości, gdy nagle spostrzegł, że stoi przed własnym domem.

Wszyscy już spali. Zapalił kaganek; cuchnący kłębek dymu wzbił się do sufitu. Proszka usiadł przy stole.

Przypomniał sobie Stiepana... Jego opowiadania o Leninie...

I nagle myśl ostra jak błyskawica przeszyła jego mózg i zapulsowała w skroniach. Serce zaczęło bić szybciej, ręce drżały i — rzecz dziwna — wszystko stało się od razu jasne i radosne.

Wyciągnął szybko zeszyt, wziął ołówek i po chwili nasłuchując, czy wszyscy śpią, położył na stole.

Potem niespokojnie i radośnie zarazem westchnął i zaczął pisać:

„Do towarzysza Lenina"

Potrząsnął czupryną i dodał zdecydowanie:

„Od Proszki".

„To ja piszę do Ciebie, kochany towarzyszu, ja, Proszka, syn Parfena Dudkina.

Ty mieszkasz tam w mieście, a ja tu, na wsi, morduję się z moim tatką. A wieś nasza jest duża, do miasta stąd daleko, a u tatki ruptura na wierzch wyłazi. A matka wciąż leży i stęka, a chleba zupełnie nie mamy. A tatko nasz — zwie się Parfen, możeś o nim słyszał — wciąż tylko ma do czynienia z tą swoją rupturą. I jest ospały jakiś i całe życie chodzi zgarbiony. Teraz już więcej nie chodzi, tylko wciąż leży. Kiedyśmy go pytali: „Tatku, dlaczego ty tak chodzisz?" to mówił: „Nędza, synku, ciąży."

Wiem, że zarządziłeś żeby nam ziemię dali: dali nam ją to prawda, tylko że to nic nie pomogło. Przecież szkapa nasza dawno już, przed samym siewem zdechła, no bo była chuda, a teraz to już żadnej nie mamy — ani szkapy, ani krowy. I co dalej robić — tego sami nie wiemy. W Radzie nikt nam nawet radą nie pomaga, a ojciec wciąż leży..."

Proszka przestał pisać, oczy przesłoniła mu mgła. Nachylił się cały naprzód, zaszlochał i już przez łzy pisał dalej:

„Ciężko mi, kochany towarzyszu, oj, jak mi ciężko! Mam 12 lat, a muszę zajmować się gospodarstwem. Rodzina nasza jest wielka, a wszyscy chcą chleba. Sam nie wiem, co mam robić. Bracia na froncie i cała moja nadzieja — w Tobie. Dlatego też piszę do Ciebie. Ty przecież rozumiesz. Ty — ja to przecież wiem dobrze — jesteś dobry.

Jeszcze Cię zawiadamiam, że często widzę Cię w naszej Radzie na obrazku. Jesteś łysy, bródkę masz niewielką, a jedno oko przymrużone.

I jeszcze Ci coś chciałem powiedzieć, towarzyszu Lenin. Jeżeli Cię zwolnią albo sam poprosisz, to znajdź sobie czas, powiedzmy — na wiosnę, i przyjedź do nas na wieś. Zimą nie przyjeżdżaj, wieś nasza — daleko od miasta i jeżeli pojedziesz saniami, to się na pewno przeziębisz, albo odmrozisz sobie ręce i uszy. Choć samowaru nie mamy, no ale jakoś tam będzie — znajdziemy. Tylko że izba nasza jest zakopcona, ale Ty się już jakoś nie umorusasz. Kiedy przyjedziesz, to Ci bardzo dużo ciekawego opowiem na ucho.

Stąd na stację odwieziemy Cię wozem. Ja sam Cię odwiozę na czyjejś podwodzie, a może przewodniczący da nam dyżurną podwodę.

Towarzyszu, ja Cię często — tylko nikomu nie mów tego — widzę we śnie. Co to może znaczyć? Ty chyba wierzysz w sny, a ja to wcale nie wierzę. Wczoraj matka mnie zwymyślała: „Ty — powiada — gadasz tyle o tym swoim Leninie, że aż uszy więdną. Pomódl się do niego, może on ci z funt soli przyśle". Ty, towarzyszu, nie gniewaj się na nią. Ciemna z niej baba. Nic nie rozumie i nigdy się nie uczyła ani czytać, ani pisać".

Na łóżku zaczęły się niespokojnie wiercić dzieciaki. Jedno z nich coś zamruczało przez sen. W kołysce zapłakało niemowlę.

Przebudziła się matka.

Proszka złożył list w czworo i wlepił oczy w książkę.

Matka spojrzała na niego sennym wzrokiem:

— Co tam robisz?

— Czytam.

— Już drugi kur zapiał. Kładź się spać.

— Zaraz, mamo.

Matka zamknęła oczy, Proszka zaś pisał dalej:

„Ech, bieda. Już późno. A więc słuchaj — przyjedź. Na pewno od razu mnie poznasz. Jestem mały, mam takie wielkie sterczące uszy. Jeżeli nie znajdziesz czasu, przyślij list, będziemy do siebie wzajem listy pisać. Pisz jak najwięcej, wszystko potrafię przeczytać.

I jeszcze towarzyszu — to ja Ci na ucho szepnę — wciąż mam jedno w głowie: kiedy wyrosnę duży, zapiszę się do partii i będę walczył z nędzą.

Mój adres: wieś Sobolewka, powiat czemberski, gubernia penzeńska, dla Proszki, syna Parfena Dudkina.

Przyjedź. Czekam.

To wszystko.

Pisał i opowiedział Ci

Proszka"

Kilka razy westchnął zapadłą piersią, przebiegł list oczami, coś wykreślił, coś dodał, wyciął kopertę z papieru, nasypał sadzy do kałamarza, zmieszał i już piórem napisał:

„Do Moskwy, oddać Leninowi".

Z rana jeszcze, przed świtem, pobiegł na pocztę, wrzucił list do skrzynki, westchnął z ulgą, przybiegł z powrotem do domu. Zaczął czekać.

Był przekonany, że Lenin mu odpowie. Napisał przecież szczerą prawdę w swoim liście, duszę weń całą włożył.

*

I... o cudzie! Proszce aż dech w persi zaparło... Nie czuł pod sobą nóg, kiedy jego i ojca zawezwano do Rady.

— Papier do was od Lenina.

W Radzie stał człowiek w skórzanej kurtce. Uśmiechnął się do Proszki i jego ojca i przeczytał:

**RFSRR**
**Przewodniczący Rady**
**Komisarzy Ludowych**
**Moskwa, Kreml,**
**26.XII — 1920 r.**

**Do Czemberskiego Powiatowego Komitetu Wykonawczego, gubernia penzeńska.**

**Proszę zwrócić uwagę na biednego chłopa ze wsi Sobolewka, Dudkina Parfena. Należy mu wydać z Komisji Zaopatrzenia Społecznego odzież i konia, jako rodzinie czerwonoarmisty; z powiatowego wydziału ziemskiego dajcie mu budulec, z powiatowego komitetu aprowizacyjnego — zboże. Jego syna, Prokopa, skierujcie do szkoły miejskiej pierwszego stopnia na koszt państwa. Zwróćcie również baczną uwagę na działalność władz miejscowych i na ich stosunek do biedoty. O wykonaniu niniejszego proszę mnie zawiadomić.**

**Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych**
**W. Uljanow (Lenin)**

Już będąc w mieście, Proszka po lekcjach niekiedy bardzo długo przyglądał się portretowi ukochanego Lenina i nigdy nie mógł dość się nań napatrzyć.

A gdy ktokolwiek wszczynał z nim rozmowę o Leninie, nastawiał uszu, cały się czerwienił i oczami wpijał się w swego rozmówcę.

Przecież to mówiono o nim — o ukochanym, dobrym Leninie, który stawał w obronie biednych i pomagał im, i za którego on, Proszka, gotów był oddać życie.

# TYTUS, ROMEK i ATOMEK

Rys. HENRYK CHMIELEWSKI

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA. tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Biuro ogłoszeń — W-wa ul. Wspólna 61. Tel. 21-21-29. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", W-wa. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna zł 12.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA UL. MOKOTOWSKA 24

Zam. 1687. K-85

**ToMiK**

**DZISIEJSZE nasze spotkanie w ToMiK-u poświęcam w całości ostatniej wyprawie księżycowej Apollo-13. Wprawdzie załoga „trzynastki" nie wylądowała na Srebrnym Globie i nie wykonała swego zadania, wyprawa była jednak ze wszech miar znamienna. Loty w Kosmos i w kierunku Księżyca skłonni byliśmy już traktować jak coś zwyczajnego, prostego. Podziwialiśmy zawsze łączący się z tymi wyprawami wielki wyczyn techniczny, ale zapomnieliśmy o niebezpieczeństwach, jakie mogą spotkać astronautów w pustce Kosmosu. Wyprawa Apollo-13 po raz pierwszy od wielu lat uzmysłowiła nam, na co porwał się człowiek, sięgając „do gwiazd". Uzmysłowiła nam również, jak krucha i niedoskonała jest jeszcze nasza ziemska technika.**

**Załoga Apollo-13 nie wykonała zadania, ale jej dramatyczny lot był ważną lekcją, z której człowiek powinien wyciągnąć dla siebie jeden wniosek: szturmując Kosmos — bądźmy ostrożni!**

**Trójka odważnych astronautów bohatersko zniosła niebezpieczeństwo w Kosmosie. Od lewej: dowódca Apollo-13 James Lovell, Fred Haise — pilot pojazdu księżycowego LM, oraz John Swigert.**

# 62 DRAMATYCZNE GODZINY NA POKŁADZIE APOLLO—13

C. d. ze str. 1

Lot do Księżyca przebiegał tak pomyślnie, iż obsługa naziemna w Houston zrezygnowała z jeszcze jednej korektury toru polecając jednocześnie Lovellowi — dowódcy Apollo-13 — przyspieszyć o 3 godziny przeprowadzanie inspekcji „Wodnika", jak tym razem ochrzczono pojazd księżycowy LM. Polecenie z ośrodka w Houston wykonało dwóch astronautów — Lovell i Haise. Przepełzli oni przez luk łączący „Wodnika" z kabiną macierzystą i dokładnie sprawdzili wszystkie urządzenia pokładowe. O godzinie 3,13 a **był to (według czasu warszawskiego) już wtorek 14 kwietnia**, dowódca załogi meldował:

**— Pojazd księżycowy „Wodnik" jest w doskonałym stanie.**

Apollo-13 znajdował się wówczas około 100 tys. km od Srebrnego Globu. W niecałe dwie godziny po tym optymistycznym meldunku w ośrodku naziemnym w Houston rozległ się głos Lovella:

**— Hej, mamy tu problem!**

Te na pozór spokojne słowa zawierały tragiczną prawdę. Astronauci usłyszeli **„wielki bang"**, jak gdyby uderzenie meteorytu lub eksplozję rozrywającego się zbiornika ciekłego tlenu. Niemal równocześnie przestały funkcjonować dwa spośród trzech ogniw elektrycznych, zaopatrujących statek macierzysty w energię elektryczną.

**Meldunek z Apollo-13 spadł na Houston jak** grom. Rozpoczęła się nerwowa, nie dla wszystkich zrozumiała rozmowa między „Ziemią" i załogą Apollo-13.

**— Tu Houston, powtórzcie to jeszcze raz.**

**— Houston, mamy problem. Wysiadł jeden z dwóch głównych kabli kabiny macierzystej. Ciśnienie tlenu spada... O key! Houston, teraz napięcie wygląda dobrze. Mieliśmy tu wielki bang...**

Po chwili załoga Apollo znowu donosi.

**— Nie mam w ogóle prądu.** (Po czym gwałtownie), **wysiadł. Wysiadł... Jest martwy...**

**— O key, trzynastka, mamy tu masę, masę ludzi, którzy nad tym pracują... Będziemy mieli wiadomości...**

Ośrodek w Houston, czuwający nad przebiegiem lotu Apollo-13, nic nie przesadzał. Z miejsca uruchomiono sztab ludzi, którzy z pomocą komputerów rozpoczęli gorączkową pracę nad rozwiązaniem trudnego problemu. W sztucznych pamięciach komputerów zarejestrowane są najdrobniejsze szczegóły budowy statku Apollo.

Już o godzinie 6,01 załoga otrzymuje polecenie: Lovell i Haise mają przejść do kabiny „Wodnika", a na pokładzie statku macierzystego ma zostać John Swigert. Należy przy tym wyłączyć wszystkie urządzenia pokładowe, łącznie z dwoma komputerami, aby oszczędzać energię elektryczną.

O godzinie 6,24 zapada decyzja: **„Misja księżycowa Apollo-13 zostaje przerwana! Statek nie wyląduje na Księżycu i będzie wracał na Ziemię".**

W tym właśnie mniej więcej czasie świat dowiedział się o tragedii, jaka wydarzyła się w Kosmosie na pokładzie Apollo-13. Od tej chwili **przez następne 60 godzin nikt nie był pewien, czy uda się szczęśliwie sprowadzić na Ziemię trzech odważnych astronautów.** Dziś wiemy, że to skomplikowane przedsięwzięcie techniczne zostało przeprowadzone na piątkę. Astronauci są znowu wśród nas. Warto jednak przypomnieć choćby kilka operacji, od powodzenia których zależało życie astronautów.

Pierwszym egzaminem sprawności dla ośrodka w Houston było zawrócenie statku w kierunku Ziemi. Trzeba bowiem wiedzieć, iż do tego celu nie można było użyć głównego silnika statku Apollo. Otóż w momencie, gdy pojazd okrążał Księżyc, uruchomiono małe silniczki, aby obrócić statek o 180 stopni. Teraz silnik pojazdu księżycowego LM był skierowany w kierunku przeciwnym, do ruchu całego pojazdu. W odpowiednim momencie, gdy Apollo-13 znajdował się za tarczą Księżyca, włączono silnik „Wodnika", który rozpędził statek do odpowiedniej szybkości, takiej, aby możliwe było wyrwanie się z pola grawitacyjnego naszego naturalnego satelity. **Gdyby ta operacja nie udała się, Apollo-13 zostałby na orbicie okołoksiężycowej bez żadnej szansy powrotu na Ziemię.**

Jak wiemy, ten pierwszy manewr udał się znakomicie.

Przez następne dwa dni drżeliśmy wszyscy, czy aby starczy załodze tlenu i energii elektrycznej na tak długą drogę. Komunikaty z pokładu Apollo-13 nie były wprawdzie dramatyczne, ale tylko dzięki bohaterskiej postawie całej trójki, która zachowała do końca opanowanie i zimną krew. Astronauci zdawali sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa, a mimo to zachowali pogodę ducha i wiarę w swoich kolegów na Ziemi.

Tymczasem nadszedł **piątek 17 kwietnia, najbardziej dramatyczny moment całej operacji.**

„Ziemia" zrobiła wszystko, co było w mocy, aby uratować swoich wysłanników w Kosmos. Na apel Stanów Zjednoczonych dziesiątki państw skierowały swoje statki i okręty w rejon wodowania na Pacyfiku. Zamilkły radiostacje na statkach, aby nie przeszkadzać w porozumiewaniu się załogi Apollo z bazą naziemną.

Statek wszedł w atmosferę pod właściwym kątem. Szczęśliwie oddzielił się przedział silnikowy wypełniony 18 tonami paliwa. Szczęśliwie też odrzucono pojazd księżycowy „Wodnik", który niemal przez trzy dni służył załodze jako łódź ratunkowa. Teraz, gdy już byli w gęstych warstwach atmosfery, łączność urwała się. Kilka sekund niepewności! Czy otworzą się spadochrony? Na szczęście i te urządzenia nie zawiodły. **O godzinie 19,09, po 62 godzinach**, odetchnęliśmy z ulgą. Trójka bohaterów wodowała szczęśliwie.

**ST. BOROWIECKI**

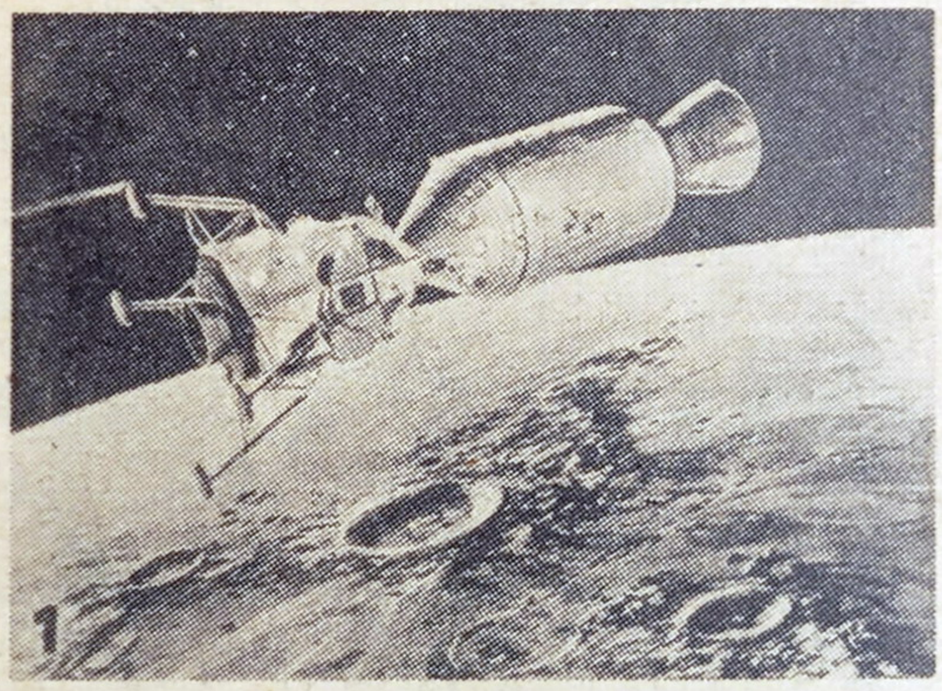

**Tak wyglądał statek Apollo-13 w momencie okrążania Srebrnego Globu. Z jednej strony widoczny jest pojazd księżycowy LM, pośrodku kabina macierzysta w kształcie stożka, do której przylega zespół napędowy Apollo. Właśnie w tej walcowatej części nastąpiła awaria.**

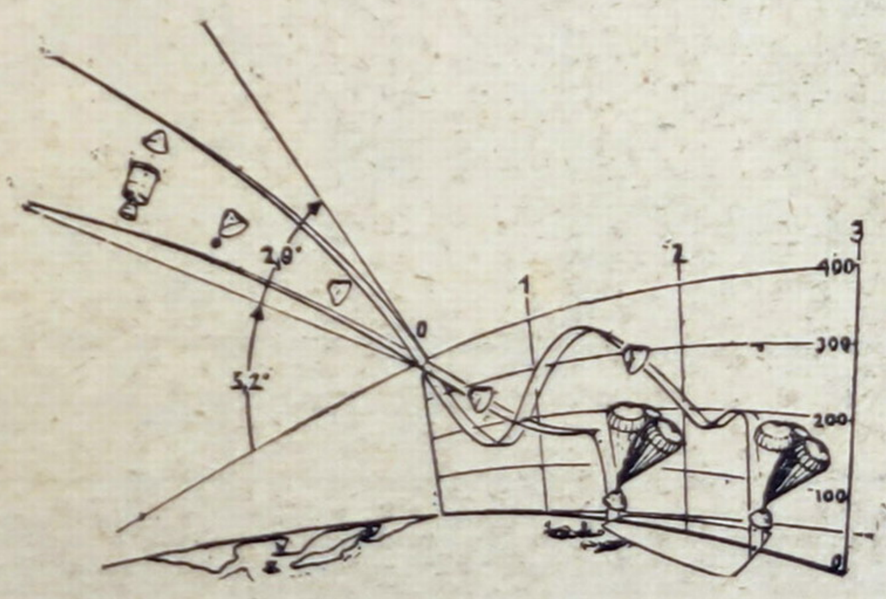


**Rysunek ten przedstawia schemat wodowania kabiny z załogą. Z lewej strony u góry — statek wchodzi w „korytarz" prowadzący do atmosfery ziemskiej. Kabina załogowa (stożek) oddziela się od kabiny z przyrządami i silnikiem napędowym, następnie obraca się podstawą w kierunku lotu. Wejście w atmosferę musi się odbywać minimalnie pod kątem 5,2 st. maksymalnie — 7,2 st. Korytarz ma więc szerokość tylko 2 stopni. Cyfry na osi pionowej z prawej strony oznaczają wysokość nad Ziemią, liczona w tysiącach stóp. Np. 400.000 stóp odpowiada około 123 km.**